№ 34. Kraków 12 Lutego — Piątek. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 11 lutego.

Czytając polemikę która w ostatnich dniach zajmowała i zajmuje dotąd wiele dzienników, zapytać by można: co to jest rzeczywiście kwestya *europejska?* jakie jéj cechy? po czem poznać, która kwestya ma przywiléj europejskiéj, a która go niema, i dla czego? Zaprawdę nie małąby oddał dziennikarstwu, a może i dyplomacyi przysługę ten publicysta, coby zdołał na to pytanie kategoryczną i stanowczą dać odpowiedź.

Chodzi o przekop międzymorza Suezkiego. Wiadomo że p. Lesseps główny rzecznik tego przedsięwzięcia, w ostatnim memoryale podanym Reszydowi paszy postawił tę sprawę na gruncie czysto-tureckim, podobnie jak kanał ma być przebity w ziemi należącéj lub hołdującéj państwu Ottomańskiemu. Żąda on firmanu czyli pozwolenia od Turcyi, która jako państwo niepodległe niepotrzebuje w tym razie niczyjéj rady a tem mniéj interwencyi. Turcya bezwątpienia pochwyciłaby chętnie sposobność okazania swéj niepodległości, ale zdaje się, że nie widzi korzyści w dokonaniu tego dzieła. Lęka się oderwania Egiptu, wpływu europejskiego, szkody dla Stambułu, zgoła przekłada piaszczysty dzisiejszy *statu quo* pustyni. Przechyla się ku zdaniu, że przekop Suezu to kwestya europejska, jako taka wymaga zastósowania systematu solidarności, a przeto konferencyj, czyli zgody wszystkich europejskich mocarstw.

Owóż jedne dzienniki widzą w tem tylko prosty wybieg Turcyi. Według nich Porta wie dobrze, że Europa cała życzy sobie przekopu Suezkiego, prócz jednéj Anglii. Ale do zgody koniecznie Anglia potrzebna, a ta nie przystanie. Tym sposobem kwestya oddana jest w jéj ręce. Zapominają że i Turcya niechce przekopu, lubo się z tem otwarcie nie oświadcza. Zaprzeczają przytem wręcz, aby kwestya ta była europejską, bo rozchodzi się tylko o pozwolenie Turcyi, przekop ją samą tylko obchodzi, a żadne mocarstwo nie ma prawa przeszkadzać jéj, aby na gruncie swoim nieprowadziła kanału.

Drugie znów upatrują właśnie kwestyę europejską w projekcie p. Lessepsa. Wszakże każda kwestya obchodzi szczególnie jedno państwo, co nie przeszkadza, że w skutkach swych obchodzi ogół, i dla tego właśnie staje się europejską. Nikt bezwątpienia nie zabroni Turcyi przekopać międzymorza Suezkiego, ale czy potem wolno jéj będzie zamknąć ten kanał jak Dardanele? czy wolno jéj będzie nałożyć cła dowolne? a czy kanał Suezki nie zostanie natychmiast podciągniętym pod prawo publiczne morskie, międzynarodowe?... Może więc też dla tego Turcya chce oddać ten projekt pod konferencye, aby ułożyć warunki pod jakiemi cała Europa z niego korzystać będzie.

Któż zatem rozstrzygnie, czy kwestya jest europejską lub nie? Jest nią według Anglii; piszą że Austrya także ją za takową uważa, a Francya przeciwnie. Zdawaćby się mogło, że państwo które ta kwestya najbliżéj dotycze, do którego że tak powiemy należy, sędzią w téj mierze być powinno. Ale tak nie jest w polityce. Rosya powtarzała ciągle, że spór z Turcyą w 1852 ją tylko dotyczy, Francya i Anglia uznały spór za kwestyę europejską. Gdyby kwestya Holsztynu i Lauenburga ogłoszoną być miała kiedy za kwestyę europejską, nie stanie się to zapewnie przez Niemcy. Nie ma więc stanowczego trybunału coby orzekł, czy sprawa jaka tak dalece całą obchodzi Europę, aby się stawała europejską. Interes wielkich mocarstw, tak tu jak w całym systemacie solidarności najwyższym i jedynym jest sędzią. Miara do oznaczenia kwestyi europejskiéj jest tak elastyczną, jak każda inna w polityce. Może nią być każda sprawa. może i nie być, stósownie jak to dogadza interesom tego lub owego państwa, albo mu stoi na zawadzie.

Jeżeli więc to wybieg Turcyi, bądź testament Reszyda paszy, bądź legat dla lorda Redcliffa, to przyznać trzeba, że wyborny. P. Lesseps napróżno będzie powtarzał, że przekop Suezu to kwestya czysto-turecka; Porta odpowie, że to kwestya europejska, na którą nie ma między mocarstwami zgody, a lord Palmerston, aby dowieść, że do niéj nie przyjdzie, wyśle znów wojska do Indyj drogą na przylądek Dobréj Nadziei.

Korespondencya Czasu.

Lwów 6 Lutego.

* W jednym z pierwszych tegorocznych numerów *Czasu* znajduje się korespondencya, która nietylko mój głos, zawarty w liście moim z d. 6 grudnia r. z. (N. 285) potwierdza, ale i myśl jego daléj rozwija. Jakkolwiek miło mi było dowiedzieć się z niéj, że dobra chęć uzyskała uznanie, i że mysli moje trafiły do przekonania światlejszych osób, i objawione w téj korespondencyi zdania uważam w ogólności jako uzasadnione, i wiele trafnych spostrzeżeń w sobie mieszczące, sądzę, że przy nadzwyczajnéj ważności téj kwestyi dla naszego kraju, obowiązkiem jest naszym niepomijać żadnéj sposobności do wyświecenia i wyjaśnienia zdań, które albo niejasno są postawione, albo też na mylnych oparte założeniach. I tak znajdujemy w przytoczonéj korespondencyi to zdanie, że u nas wypas bydła popłacać niemoże dla tego, że mięso w porównaniu z Anglią np. jest za nadto tanie, dla tego lepiéj trzymać krowy i produkować nabiał; że niepodobna dotąd produkować opasowego bydła, dopokąd ceny mięsa będą niskie, a pożywanie go niestanie się powszechniejszem. Zgadzam się zatem zupełnie w tem, że gospodarstwo nasze musi się zmienić na bydlne głównie; zgadzam się z szanownym korespondentem, że u nas produkcyę mleka więcéj uwzględnić wypada, jak się dotąd działo, lecz niezgadzam się wcale, że u nas mięso jest tańsze jak w Anglii i na całym zachodzie. Twierdzę nawet, że pomimo wyższych pozornie cen na zachodzie Europy, mięso i mleko u nas są w *porównaniu* droższe niż tam. Co zaś do upowszechnienia mięsa jako żywność główną, to dopiero wtedy nastąpi, gdy zarobek prostego wyrobnika czyli najemnika będzie w należytym stósunku do jego potrzeb, tj. gdy płaca jego będzie wyższa a cena mięsa niższa, lecz potrzeba na to, aby najemnik trzy albo cztery razy więcéj zrobił jak dziś, żądając dwa razy większą płacę, jak to np. w Anglii ma miejsce. W tém sęk i cała trudność. Niebyłbym wcale podnosił téj kwestyi, gdyby mi niechodziło o to, aby z jednéj strony gospodarze wiejscy niezobojętnieli na obranie jedynéj drogi, na jakiéj się podnieść zdołają, z drugiéj zaś, aby wyświecić główną przyczynę drogiéj naszéj produkcyi i naprowadzić na sposoby usunięcia jéj, gdyż tym sposobem spodziewamy się najlepiéj przysłużyć krajowi.

Teraz nam wypada najprzód udowodnić założenie nasze, że mięso w *porównaniu* u nas droższe, niż na zachodzie Europy. W tym celu bierzemy stosunek ceny mięsa do cen pszenicy i ceny najmu na punktach najgłówniejszych austryackiego państwa i Londynu, aby to porównanie tém dobitniejsze się okazało. Za podstawę cen u nas bierzemy urzędowe doniesienia, spisane w tygodniku „Austria“ zesz. 40. Z początkiem września 1857 były zatém we Lwowie ceny następne: Półmacek pszenicy kosztował 3 zr. 17 kr., funt wied. mięsa $10^1/_2$ kr., cena najmu 30 kr. dziennie. W tym samym czasie płacono w Peszcie za półmacek pszenicy 2 złr. 56 kr., za funt mięsa 10 kr., za dzień najmu 40 kr.; w Nowym Sadzie w Banacie 2 złr. 4 kr.;—$8^1/_2$ kr.;—i 60 kr.; w Brünn 3 złr. 51 kr.,—13 kr.—i 30 kr.; w Pradze 4 złr. 41 kr., $12^1/_2$ kr.,—i 48 kr.; w Wiedniu 3 złr. 38 kr.,—16 kr.—i 60 kr.; w Tryeście za funt mięsa 18 kr. i dzień najmu 80 kr.; rozumie się, że tu mięso wzięto najlepsze i płacę dniową najwyższą. Zobaczmyż teraz jaki stosunek wypadnie ceny mięsa do ceny pszenicy i najmu. We Lwowie zatem wypadnie cena funta mięsa jak 1 do $2^6/_7$ najmu, a jak $10^1/_2$ do ceny funta pszenicy wynoszącéj $2^{17}/_{90}$ kr., w Peszcie jak 1 : 4 a 10 : 2; w Nowym Sadzie 1 : 7 a 13 : $1^{17}/_{45}$; w Bernie jak 1 : $2^4/_{13}$, w Bernie jak 1 : $2^4/_{13}$, a 13 : $2^{51}/_{90}$; w Pradze jak 1 : $3^{21}/_{25}$, a $12^1/_2$: $3^{11}/_{90}$; w Wiedniu jak 1 : $3^3/_4$, a 16 : $2^{14}/_{45}$; w Tryeście jak 1 : $4^4/_9$; w Londynie zaś jak 1 : $5^1/_2$, a 12 : $4^1/_5$, według urzędowego wykazu. Musimy tutaj nawiasowo wspomnieć, że owe 30 kr. za funt mięsa w Londynie, o ktorych szanowny korespondent wspomina, stanowią cenę wyjątkową, rzadką, która za podstawę ścisłego rachunku nigdy służyć nie może. Myśmy wzięli przeciętną z raportu urzędowego szpitalu ś. Tomasza w Londynie i dodaliśmy nawet cokolwiek, dla tego, że zwykle podobne zakłady kupują swe potrzeby po nieco tańszych cenach. Według tego raportu wynikałaby cena funta po $10^1/_3$ kr. myśmy zaś wzięli dla zrównania 12 kr. Przystąpmyż teraz do wyprowadzenia wniosków z dat powyżéj umieszczonych.

Porównywając stosunek cen mięsa do cen zboża w pojedynczych miejscach między sobą, pokazuje się, że w Nowym Sadzie, a zatém w kraju obfitującym w zboże, ten stosunek jest największy, to jest że jeden funt mięsa przedstawia co do ceny 10 funtów blisko pszenicy, w Londynie zaś najmniejszy bo przedstawia niespełna 3 funty pszenicy. We Lwowie, Peszcie, Bernie ten stosunek jest mniéj więcéj jak 1 : 5 tylko w Wiedniu jak 1 : 7; w Pradze zaś jak 1 : 4. Ztąd wynika, że mięso jest w okolicach przeważnie rolniczych, zawsze stosunkowo droższe, niżeli tam gdzie gospodarstwo wiejskie wyżéj rozwinięte; i to tém droższe, czém wyłączniéj ludność rolnictwu oddana, wszelkie inne gałęzie produkcyi gospodarskiéj zaś mniéj więcéj zaniedbane. To się tém tłomaczy, że w takich okolicach niema podziału pracy. Każdy uprawia produkt do życia niezbędnie mu potrzebny. Każdy jest rolnikiem i spożywa sam dobytek swéj pracy. Zboże zatém tanie bo niema na nie kupca, a mięso drogie, bo nikt nie myśli o tuczeniu bydła. Wypas bydła wymaga pracy, staranności i pilności. Przy téj urodzajnéj ziemi, jaka jest w Banacie, na cóż mu daremnie siły wytężać, kiedy ziemia mu obficie daje bez wielkiéj pracy potrzebną żywność, chociaż w innéj postaci, a nie w postaci tuczonego wołu. Wysokość ceny mięsa w Wiedniu tłómaczy się miejscowemi stosunkami. Mięso za rogatkami miasta jest tańsze, i to o $^1/_4$ przynajmniéj, ludność zaś wyrobnicza mieszka zwykle albo za rogatkami albo blisko nich. Niepotrzebuje zatem opłacać akcyzy. Jeżeli mięso w mieście jest w cenie 16 kr. za rogatkami jest ono po 12 kr. a wtenczas stosunek do ceny zboża okaże się jak 5 : 1. Wynika to nawet z ceny wołów. W tym czasie kupowano woły po 22 złr. do 25 złr. centnar. Wypadnie zatém po 13,2 funt, nie licząc w to skóry i innych odchodów, tak jak i dodatków kości, które koniecznie w rachunek wciągnąć wypada, szczególnie u nas, gdzie kości $^1/_5$ wagi często wynoszą. W Pradze już ten stosunek cen zbliża się więcéj do stosunku zwyczajnego w wszystkich krajach, gdzie gospodarstwo wiejskie na wyższym stopniu stoi. W Londynie ten stosunek jest jak 1 : 3 niespełna. Dla tego tam każdy woli jeść mięso, bo z jednego funta mięsa jego ciało więcéj wyciągnie żywności jak z 3ch funt. zboża, które przytém drożéj go kosztują. Weźmy przytém na uwagę jakość mięsa i różnicę, jaka zachodzi między mięsem w Londynie, Wiedniu i u nas, nareszcie i tę okoliczność, że w Londynie mięso zwykle bez kości dają, a nawet już i w Wiedniu i Pradze; to się jeszcze jaśniéj pokaże, jak stosunkowo drogie jest mięso u nas, gdzie nietylko co do jakości jest o wiele gorsze ale kupujący i na wadze uszkodzony bywa, zmuszony kupować zamiast mięsa, kości. Chociaż mięso w Anglii, jak wykazałem, stosunkowo tak tanie, pokazuje się jednak, że dobywcy muszą mieć na bydle większe korzyści jak na zbożu, gdy swoje gospodarstwo przeważnie na chów bydła urządzili. W. Brytania posiada 30ści milionów hektarów roli, z których tylko 13% czyli 4 miliony pod zboże i w ogóle rośliny dla ludzi pożywne uprawia. Resztę uprawnéj ziemi używa kraj na uprawę roślin pastewnych, któremi bydło wypasa. Anglia potrzebuje tylko 600,000 kwarterów, czyli 1,200,000 korcy pszenicy z zagranicy na 66 milionów centnarów, które sama produkuje. Gdyby uprawa pszenicy i w ogóle zboża więcéj korzyści niosła, niż chów bydła, choć przy tak nizkich stosunkowo cenach mięsa, toby wolała uprawiać pszenicę i według odwiecznego prawidła wszelkiéj produkcyi nie przyszłoby jéj to z trudnością wyprodukować jeszcze i te 2 mil. cetn. Jak się jednak pokazuje uprawia ona jedynie tyle, ile właśnie do rotacyi niezbędnie potrzebuje i woli wypasać bydło, jak produkować pszenicę. Widać zatém że wypas bydła więcéj korzyści niesie, niż produkcya ziarna. W Anglii dobywają na jednym hektarze (1 mórg 1185 sąż. aust.) 37 cetn. pszenicy. Jeżeli 110 funtów na siano zredukowanéj paszy wydaje 4—5 funt mięsa, a mięso tak tanie, ileż oni więc paszy produkować muszą na hektarze, aby wyrównać korzyściom z 37 cetn. pszenicy? Najmniéj tyle, ile się równa 12 sągom siana u nas.

Ztąd wynika, jak słusznem było nasze twierdzenie w przeszłéj korespondencyi, że obecnie dą-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WODY LEKARSKIE
Okręgu rządowego krakowskiego.

KRYNICA W R. 1857.

skreślił *Dr. M. Zieleniewski.*

(Ciąg dalszy.)

XI. W roku bieżącym niebyło żadnych chorób powszechniéj panujących w Krynicy. — Niezdarzyło się również ani jednego wypadku śmierci, między gośćmi kąpielnemi.

XII. Z szanownych Drów Medycyny w tym roku Zakład krynicki zwiedzających, było dwóch Profesorów Medycyny Uniw. Jagiel. tj. Prof. Dr. Dietl i Prof. Dr. Majer. Prócz tego odwiedzili Zakład kąpielny krynicki pp. Dr. Dr. z Krakowa: Jaszczurowski, Harajewicz, Riedmüller, Fałędzki i Grzybczyk; z Kijowa: Dr. Dr. Dobrowolski i Wilamowski; z Tarnowa: Dr. Starkel, ze Sącza: Dr. Ingardten c. k. fizyk obwodowy, i Dr. Czernkowski. Wreszcie Dr. Wolan z Bardyowa.

XIII. Zwiedzili nadto w bieżącym roku Krynicę pp. Feliks Berdau zast. nauczyciela gimnazyum krakowskiego, celem zbadania flory okolic Krynicy i p. Adolf Aleksandrowicz b. docent chemii analitycznéj Uniw. Jagiel. w celu rozbioru i ocenienia własności fizyczno-chemicznych zdrojów lekarskich krynickich.

Pierwszy to jest p. Berdau Feliks, znany ze swéj niezmordowanéj gorliwości co do opisów botanicznych naszego kraju, a mianowicie Tatrzańskich okolic, jako owoc swéj zeszłorocznéj wycieczki do Krynicy, udzielił nam „Kilka uwag o roślinności i florze Krynicy“, które z wynurzeniem szczerych za jego pracę uczuć, tém chętniéj tutaj w całości przytaczamy, ponieważ oprócz Bessera mimochodem tylko przedmiot w mowie będący wspominającego, nikt z naszych botaników flory Krynicy niebadał. — „Roślinność Krynicy i przyległych okolic przedstawia nam taki sam charakter, co roślinność na całym Beskidzie. Grunt zimny i jałowy, z rozkładu piakowca karpatowego powstały, stanowi główną przyczynę niewielkiéj bujności tych okolic, w porównaniu z innemi, gdzie wapień przeważa. Aczkolwiek różnica ta nie uderza zbyt widocznie w ogóle, przecież występuje dopiero wydatniéj w braku pojedynczych rodzajów lub gatunków roślin, stanowiących istotne bogactwo flory okolic sąsiednich w wapno obfitujących. W prawdzie na roślinność i jakość flory pewnego miejsca wpływają liczne stosunki geograficzne, na które topografia, geognozya i klimat miejscowy się składa, ale znów łatwo pojąć, że z takowych, stosunki geognostyczne, najważniejsze.

Okolice Krynicy składają połogie lub łagodnie pochyłone i lekko pokrzywione, podłużne grzbiety gór, tworzące obszerne lub wązkie doliny i jary. Już sama fizyognomia tych gór przemawia o ich składzie wewnętrznym, piaskowcowym. Miejsc nagich, skalistych prawie całkiem niema; dopiero też zabrzeża Popradu, koło Muszyny i Rzegiestowa, przedstawiają miejsca strome i odkryte. Lasy pokrywające w połowie te grzbiety, których wysokość od 2 — 3500' przeszło n. p. m. wynosi, przeważnie stanowi jodła i buk, w miejscach zaś mokrych świerk czyli smerek, a nie rzadko też widzieć graby, klony, jawory a nawet lipy, jak np. koło Rzegiestowa. Buki na Jaworinie lub Chełmie dochodzą znacznéj grubości i wysokości, a podobnych okazów już mało w naszym kraju. Sosna jest tu rzadkością i tylko pojedynczo tu i owdzie spostrzegać się daje; dębów zaś nawet pojedynczo nigdzie niewidziałem. Ale co najwięcéj uderza, to owe piękne i ozdobne jawory. Już same nazwy miejscowości tylolicznie w Tatrach i na Beskidzie się powtarzające, wskazują, że kiedyś to drzewo w naszych lasach przeważało. Dziś zaś niestety nigdzie w wielkich i grubych okazów nie ma, ale tylko młode drzewka albo krzewiasto z starych pni wyrastające. W miarę powiększania

żąc do wyrozumowanego chowu bydła, nie jest to cofnięciem się wstecz, ale wielkim postępem. Wyświeciwszy tedy, że u nas mięso w porównaniu nie tańsze, ale owszem dwa, a przez wzgląd na lichą jego jakość, a zatém i mniejszą pożywność i dodatki w kościach, nawet trzy razy droższe niż w Londynie, nie trudno nam będzie daléj wykazać, że u nas mleko jeszcze droższe od mięsa. Według obliczenia p. Lengerke w Prusiech 110 funt. siana dają 40 funt. mleka a 4—5 mięsa. U nas funt mleka kosztuje obecnie 2 kr., a funt mięsa 6 kr., 110 funtów siana dają zatem wartości w mleku 80 kr., a w mięsie 30 kr., mleko zatém w porównaniu więcéj niż półtrzecia razy droższe niż mięso i to w stanie czystym, cóż dopiero wtedy, gdy wodą lub czém inném zostanie przyprawione? U nas funt masła w kramie kosztuje 36—40 kr., w Wiedniu zaś tylko 32, o ileż więc masło jest droższe u nas w porównaniu z cenami zboża i mięsa w Wiedniu?

Przystąpmyż teraz do rozwiązania drugiéj kwestyi, t. j. do porównania cen mięsa do dziennego zarobku najemnika. U nas stosunek ten jest jak $1 : 2\frac{6}{7}$, w Londynie zaś jak $1 : 5\frac{1}{2}$. Trzeba zaś zważyć żeśmy przy płacy w Londynie wzięli przeciętną roku, tu zaś cenę najmu w czasach najdroższych, bo podczas robót w polu letnich i potrzeby robotnika do robót publicznych, szczególnie budowniczych. W Pradze i Wiedniu jest ten stosunek jak $1 : 3\frac{3}{4}$, a w Tryeście jak $1 : 4\frac{4}{9}$, w Nowym Sadzie zaś jak 1 : 7. Ten ostatni stosunek jest nauczający. W Banacie, gdzie mało ludności, a ta zarobku na obcym gruncie niepotrzebuje, każe sobie dobrze płacić, jeżli robić wyjdzie. W Londynie zaś stosunek ten ztąd pochodzi, że robotnik wprawdzie więcéj niż dwa razy tak dobrze płacony jak u nas, ale też trzy lub cztéry razy więcéj zrobi niż u nas, a przytém mięso w porównaniu 3 razy blisko tańsze, jak u nas. Jeżeli zatém pragniemy, aby spożycie mięsa się upowszechniło, to musimy się o to najpierw postarać, aby ten stosunek mięsa do ceny najmu się zmienił. Wiadomo że w Anglii kto niema 42 funt. szt. czyli 420 złr. rocznie dochodu, ten żyje w nędzy, z tych 28 blisko przypada na ojca rodziny, a 14 na resztę członków; w Francyi zarabia w przecięciu rodzina najemników przy roli 620 franków rocznie, czyli 248 złr.; w Niemczech 180 talar. czyli 270 złr. U nas zaś, gdzie przeciętna roczna płacy dziennéj zaledwie 15 kr. wynosi, może rocznie zarobić najwięcéj 80 złr. Gdyby taka rodzina chciała jeść codziennie przynajmniéj funt mięsa, potrzebaby jéj było 365 funtów mięsa rocznie, czyli licząc funt po 6 kr. 36 złr. 30 kr. rocznie; cóżby się jéj zostało? W Anglii jest stosunek ceny mięsa do zarobku najemnika jak $1 : 5\frac{1}{2}$. Wydawszy zatem $\frac{2}{11}$ dochodu na mięso, zostaje mu jeszcze $\frac{9}{11}$ na inne potrzeby. Nie trzeba przytem zapominać, że pszenica i mięso są tam artykułami najdroższemi; wszelkie inne wyroby są *zaś* tańsze *niż* u nas, a przeto i najemnikowi angielskiemu przystępniejsze, na które mu $\frac{9}{11}$ dochodu pozostaje. U nas, gdzie stosunek mięsa do dziennego zarobku najemnika w czasach najdroższych jest jak $1 : 2\frac{6}{7}$, musiałby tenże na samo mięso oddać $\frac{7}{20}$ swego dochodu i tylko $\frac{13}{20}$ by mu pozostało na opędzenie innych potrzeb, które nierównie drożéj opłacać musi niż w Anglii. Aby zatém wyrobnik nasz mógł tak żyć, jak angielski, musiałby przy obecnych cenach mięsa przynajmniéj trzy razy tyle zarabiać. Zkądżeż więc pochodzi u nas ta skarga, że ceny produktów nie odpowiadają nakładowi? Oto ztąd, że my produkujemy bardzo drogo w porównaniu z innemi narodami. U nas najemnik bierze dwa lub trzy razy mniejszą płacę od najemnika w Londynie, lecz też nie tylko trzy lub cztéry razy mniéj robi w tym samym czasie, ale i w ogóle ilość produktu, jako owocu jego pracy jest nieskończenie mniejszą. Chcąc abyśmy Anglikom zrównali, potrzeba aby jeden rolnik *trzy* razy tyle pracy zdziałał w dniu co dotąd, t. j. pracę trzech ludzi dokonał i ażeby ta praca owoc *siedm* razy większy wydała, t. j. aby owoc jego pracy był 21 razy większy niż dotąd. Wtenczas ten co najmuje chętnie, 1 złr. 30 kr. dziennie zapłaci i to mu przyjdzie łatwiéj jak dotąd 15 kr. Aby zaś tego dostąpić, trzeba téj oświaty, która przywiléj lenistwa potępia i z jednéj strony uszanowanie dla pracy, z drugiéj chęć do pracy rodzi i trzeba nauki, któraby tę pracę jak najkorzystniejszą uczynić zdołała; trzeba zatém, ażeby pracowitość, sumienność i pilność stały się cnotami powszechnemi, a w naszych zaś stosunkach potrzeba przytem owéj światłéj opieki rządu, któraby za pomocą ustaw i przepisów wpłynęła na zregulowanie stosunków między chlebodawcą a zarobkującym tak, ażeby wszelkie przekroczenie z jednéj lub z drugiéj strony, każde dowolne i szkodliwe zerwanie zawartéj ugody lub niedopełnienie sumienne obowiązku doraźnie i surowo karcone zostało; inaczéj trzeba będzie na to nie jednego dziesiątka lat, nim te stosunki produkcyjne do tego dojdą, aby wiele i tanio a z korzyścią dla producenta, produkować można, co jest zadaniem obecném naszego kraju i co go jedynie z upadku wydźwignąć potrafi.

Poznań 8 lutego.

λ Ważne pytanie tyczące się prawa przeciw lichwie, bodaj czy nie zostanie rozwiązane na korzyść tegoż prawa. Cała Izba I nieomal ogłosiła się przeciw zniesieniu, nie wdając się wreszcie w to czy zawieszenie na próbę tego prawa wpłynęło, może dość korzystnie na ruch handlowy i złagodzenie przesilenia finansowego, lub nie, ale dowodząc, że zagroziło właścicielom ziemskim. Wyznaczona, niedawno temu komisya sejmowa oświadczyła także 13 głosami przeciw 6, że chociaż potwierdza zawieszenie prawa, jak je postanowiło ministerstwo, nie chce przecież w niczem przesądzać zniesienie jego. Jesteśmy radzi takiemu kierunkowi téj sprawy. Każda bowiem możliwość zwiększenia złych szans dla kredytu hypotecznego, strachem nas przejmuje. Interesuje nas niepomału i marynarka państwa, co tem łatwiéj pojąć, bo ministerstwo żądać będzie na nią 30,000,000 talarów funduszu rozdzielić się mającego na lat 15.

Podczas gdy w waszem państwie potrzeba czuć się daje prawników, u nas gałęź ta tak dalece jest przepełniona, że minister sprawiedliwości zmuszony był ostrzedz po gazetach, aby przestano cisnąć się tak tłumnie do karyery sądowéj, wymieniając na poparcie, liczbę kilkuset assesorów, czekających dziś już nadaremnie na płacę. Z publicznych karyer jest karyera sądowa dotąd jedyną prawie, do jakiéj gotuje się raz po raz młodzież u nas. Administracya jest faktycznie niedostępną dla niéj. Jeśliby więc władze przestały przypadkiem w Księstwie uważać na potrzebę urzędników polskich, wtedy same przez się zamkną się dla naszych i podwoje Temidy.

Wczoraj udało się kilku członków polskich sejmu prowincyonalnego poznańskiego do Berlina, celem powinszowania i powitania młodéj książęcéj pary. Oprócz tego podążyła w tym samym celu i Dyrekcya jeneralna instytutu naszego kredytowego do stolicy. Tak zwany liberalny odcień tutejszych niemieckich mieszkańców, wita w zaślubinach księcia przedewszystkiem skojarzenie protestantyzmu, który w ich myśli był i jest jakoby ojcem pojęcia wolności nowożytnych czasów, wita przytem zaranie odłączenia się od Rosyi, któréj zawsze się boją.

Chciałbym wam napisać cośkolwiek o literaturze naszéj, ale nie mogę. Prace Towarzystwa Przyjaciół nauk są bodaj nie jedyne, jakiemi silimy się zastąpić brak czynności literackiéj w ogóle. Wielu jest tego zdania, że dziś chodzi o zabezpieczenie materyalne życia, że więc podniesienie i upiększenie onego nic może nas zająć szczerze. Jest w tem dużo prawdy, ale nie zupełna. Bo jakże dzisiaj odłączyć można zupełnie życie materyalne od duchowego? Skoro wam więc niczego o literaturze napisać nie mogę, muszę wam znów napomknąć o zewnętrznéj fizyonomii miasta. Od dziś za tydzień kończy się czas karnawału.... a dotąd o samym karnawale nic nie wiemy. Przyjechało wprawdzie kilka familij zamożniejszych do Poznania, ale nie widać jeszcze młodzieży ze wsi. Panie nasze tuszą, że lód towarzyski przełamać powinien bal na *ochronkę!* i że przecież tak dalece nie będziemy się.... *ochraniać*. „*Faute de mieux*“ tymczasem, idą i dzisiaj na prelekcyę do Bazaru, gdzie czytana będzie rzecz „o elektryzmie,“ i gdzie może znajdzie jakie zastosowanie przypomnienie zeszłéj prelekcyi „o oku,“ a dzisiejsza „o elektryczności.“

Skończyć dziś muszę na moim współkorespondencie z Poznania. Uwag jego nad moim artykułem z 25go z. m., umieszczonych w liście jego z 30go z. m., nie rozumiem. Chce on odrębności naszéj na sejmie, ale nie zlania, a więc chce porozumienia naszéj deputacyi w pewnych kwestyach z partyą właścicieli ziemskich na sejmie. I ja tak pragnę. Pomimo to powiada, że czytał uwagi me *przeciwko* stanowisku naszych deputowanych. Nie rozumiem więc tego, a nie radbym znów przypuścić był zmuszony, że mój kolega upatrzył nieznanym mi sposobem, w zwrocie może mych słów, jakiegoś złowieszczego ducha, niechęć ku któremu pozwoliła mu podciągnąć me rzeczone uwagi pod rubrykę zakazanego owocu. Czyni on także zarzut uwadze méj, którą *jako fakt* podałem, że zwiększa się u nas opinia o bezkorzystność ery parlamentarnéj dla nas. Na poparcie faktu, nad którem nie widzę potrzeby moralizowania, możnaby przecie zapytać, czemu przypisać należy, że dawniejsi, niemal wszyscy gorliwością celujący deputowani nasi, cofnęli się od życia parlamentarnego? Może dla tego „grochu,“ może że nabrali przekonania, że mogą z jednéj strony być spokojni o kroki deputacyi naszéj obecnéj, i że bodaj nie czas dla nich zwrócić się całkowiciéj do obowiązków, zakreślonych kołem rodzimych stosunków. Takby tłumaczyć należało — zdaje mi się — ów fakt, a nie inaczéj.

Berlin 9 lutego.

† Uroczysty wjazd księcia Fryderyka Wilhelma i żony jego do stolicy odbył się w dniu wczorajszym przy najpiękniejszéj zimowéj pogodzie z niewidzianą tutaj wspaniałością, z wzorowym porządkiem i z niezrównanym całéj ludności zapałem. Dzienniki dzisiejsze przynoszą wam szczegółowy jego opis. Nie mam zamiaru pójść za ich śladem. Wiem, że opisy podobnych uroczystości zajmują najwięcéj tych, którzy mieli w nich udział lub byli ich widzami. Ograniczam więc sprawozdanie moje do pojedynczych rysów obrazu. Nowożeńcy przybyli z Poczdamu o 11téj godzinie do pałacu Bellevue, który leży w Thiergarten pomiędzy Berlinem a Charlottenburgiem. Tam przyjęci byli przez N. Państwo, którzy nie byli pojechali do Poczdamu. Słyszę od osoby, mającéj wiadomości z pierwszego źródła, że N. Pan nie mógł się dość nacieszyć z nowożeńcami, mianowicie z księżniczką, którą znał dzieckiem z czasu pobytu swego w Londynie. Przypominał jéj szczegóły z tego czasu, pytał o matkę i rodzeństwo, zapewniał, że będzie szczęśliwą w nowéj rodzinie, słowem N. Pan tak ją przyjął i ukochał słowem i całém obejściem się swojém, że księżniczka zdumioną była tak szczęśliwą przemianą stanu jego zdrowia.

O 1 godzinie oznajmiły działa i dzwony wyjazd nowożeńców z pałacu Bellevue. Od punktu tego aż do zamku królewskiego przestrzeń wynosi blisko pół mili. Potrzeba było dwóch godzin czasu, zanim powóz książęcy wjechał do zamku, a czterech godzin, zanim cały orszak uroczysty, któremu się młoda para z zamku przypatrywała, zniknął w pobocznych ulicach. Wjeżdzających przez bramę brandenburską powitali na placu paryskim gubernator, komendant, prezes policyi i magistrat miasta stósowném przemówieniem. Treścią mowy naczelnego burmistrza stolicy były słowa: „Błogosławieństwo rodziców buduje dzieciom dom“ i następne, które tłomaczą doskonale usposobienie opinii publicznéj całego kraju: „Anglia oczekuje—mówiąc słowy wielkiego bohatera morskiego — że w Prusiech zrobi każdy powinność swoję. Otóż tedy, najłaskawsza księżno i pani, silném słowem mówię to, i wiem co mówię: Naród angielski nie ma być i nie będzie w oczekiwaniu swojém zawiedziony przez pokrewny mu naród pruski tak samo w obecnéj chwili, jak nie był przezeń zawiedziony w onych dniach gdy oba narody silnym się węzłem były do świętego boju sobą połączyły i wiernie obok siebie stały“.

Od bramy brandenburskiéj orszak wolnym krokiem postępował środkiem ulicy Lip ku zamkowi. Na przodzie jechało 40 pocztylionów konno, trąbiąc marsz uroczysty; za nimi cech rzeźnicki, także konno i zbrojno, mający przywiléj ten od Fryderyka IV. za przeprowadzenie siostry jego do Szląska; daléj stan kupiecki, także konno, mając muzykę ubraną jak *horseguards* angielscy. Potem dopiero szło pięć powozów książęcych z sześciokonnym zaprzęgiem, z których trzeci, galowa kareta królewska ośmią karemi końmi zaprzężona, mieściła w sobie młodą parę. Następował mały oddział wojska, a po nim szedł z kolei orszak cechów z chorągwiami i znakami, których liczba wynosiła 78, a liczba ludzi około 35,000. Zamykał wszystko oddział konstablów. Każdy cech miał swoję własną muzykę, każdy swój charakterystyczny ubiór. Zaprzęgi książęce były przepyszne; konie, podarunki angielski, belgijski i królewiecki, przechodziły pięknością wyborową stajnią królewską.

Okrzyki publiczności, zgromadzonéj na całéj przestrzeni książęcego przejazdu w nieprzeliczonych masach, mieszając się z muzyką kilkudziesiąt kapeli cechowych i biciem dzwonów, napełniły powietrze olbrzymim odgłosem, dopóki ostatni szereg orszaku nie przestąpił murów zamku królewskiego, w którym młoda para zamieszkała. Nastąpiła trzygodzinna pauza, chwila powszechnéj ciszy i wypoczynku. O godzinie szóstéj zaczęto oświetlać miasto. Teżsame masy ludności zapełniły znowu ulice, zwiedzając piękniejsze punkta oświetlenia. Ulica pod Lipami odznaczała się znów przed innemi, po niéj szły wilhelmowska, lipska, szeroka. Mieszkania książąt, ministrów, posłów zagranicznych, hotele, domy bankierskie i kupieckie celowały przepychem dekoracyi i rzęsistością oświetlenia. Ruch w mieście trwał do północy.

Dziś książęca para przyjmowała na zamku grono 60 panien obywatelskich, następnie Izby sejmowe. Wieczorem jest gala u dworu, podczas któréj wykonanym będzie polonez i taniec z pochodniami, do których muzykę skomponował hr. Redern. Jutro składają życzenia swoje sejmy prowincyonalne, między niemi poznański. Tegoż dnia pierwsze galowe przedstawienie w domu opery, i powtórne oświetlenie miasta.

Pogoda piękna, ale zimna.

Lwów 8 lutego. Dzisiejsza *Gaz. Lwowska* zamieszcza sprawozdanie z obrotu funduszu pożyczkowego dla rzemieślników lwowskich, istniejącego tam pod nazwą Franciszka Józefa. Z końcem 1856 r. fundusz ten wynosił złr. 10,056, a w ciągu roku wzrósł darami stałemi i warunkowemi, tudzież procentami do 11,546 złr. Dar warunkowy 1364 złr. pochodzi od byłego stowarzyszenia taniéj żywności, które złożyło tę kwotę oświadczając, że takowa przejdzie na fundusz pożyczki dla rzemieślników, jeżeli w ciągu lat 10ciu niezajdzie potrzeba zwrotu onéj. Z końcem 1856 r. pozostawało u 157 dłużników 9988 złr. Przez ciąg 1857 r. rozpożyczono z tego funduszu różnemi czasy 182 osobom 26,125 złr. w ilościach od 50 do 225 złr. Z tego przy zamknięciu rachunków w d. 31 grudnia 1857 r. było u 179 dłużników 12,641 złr. W ciągu 1857 r. korzystało z funduszu 55 szewców, 24 krawców, 17 stolarzy, 9 rzeźników, 7 szynkarzy (którzy nadal z tego funduszu pożyczkami zasilani nie będą) 5 garncarzy, 4 introligatorów, 4 ślusarzy, 3 dorożkarzy, 3 kuśnierzy, 3 rękawiczników, 3 piekarzy, 3 tokarzy, 3 kramarzy, 3 perukarzy, 2 mydlarzy, 2 zegarmistrzów, 2 ogrodników, 2 kowali, 2 mosiężników, 2 grzebieniarzy, 2 kiełbaśników, 2 nożowników, 2 bednarzy, 1 cukiernik, 1 kotlarz, 1 wędliniarz, 1 białoskórnik, 1 blacharz, 1 garbarz, 1 płóciennik, 1 tapicer, 1 śpilkarz, 1 rękodzielnik narzędzi muzycznych, 1 siodlarz, 1 pozłotnik, 1 przekupień, 1 zdun, 1 rzeźbiarz, 1 kołodziej, 1 mącznik, 1 powroźnik.

Wiedeń 10 lutego. J. C. K. K. Ap. Mość przeznaczył 1000 złr. na wsparcie funduszu dla wdów i sierot po księżach protestanckich trzynastu miast składających seniorat na Spiżu, również; przeznaczył 1000 złr. na wsparcie pogorzelców wsi Botzdorf na Spiżu.

Poseł francuski bar. Bourqueney, który w sobotę wrócił z Paryża, miał wczoraj posłuchanie osobne u Cesarza Imci, a następnie przedstawiony był N. Pani.

Książę fmp. Liechtenstein wysłany jak wiadomo z powinszowaniem do Cesarza Napoleona, otrzymał wielką wstęgę krzyża legii honorowéj.

Niemcy.

Pomiędzy krótkim opisem uroczystości berlińskich podanych w liście naszego korespondenta z Berlina powyżéj, a szczegółowemi i dokładnemi opisami dzienników berlińskich, które nas wczoraj wieczór doszły; niemasz środka. Opisów tych skracać niepodobna bez pozbawienia głównéj ich cechy, bo wartość ich leży w wyliczeniu wszystkich szczegółów pochodu trwającego kilka godzin i w opowiedzeniu, jak każdy dom odznaczający się wieczór wspaniałem oświetleniem, przybrany był w ozdoby architektoniczne, godła, napisy, chorągwie, lampy różnobarwne, elektryczne i gazowe płomienie i t. p. Obie izby sejmowe, po niemiłych w izbie deputowanych rozprawach nad pomieszczeniem się na trybunach, zawezwane zostały przez swoich prezydentów do przedstawienia się nazajutrz nowożeńcom. Deputacye jedne po drugich od prowincyj, miast, korporacyj, powinszowania od dworów zagranicznych, przedstawienia osób, zajmą dni kilka. Wiele takich deputacyj przybyło lub przybywa z po-

---

się ludności, ubywało lasów, a dziś po największéj części wyniszczone, straciły i swą ozdobę, na którą przeważnie składały się jawory, klony i lipy. W prawdzie jawory odsiewają się jeszcze pojedynczo, ale wyraźnie widać ich znikanie, a natomiast silniéj sieje się teraz osina. Jakkolwiek brzoza należy do drzew północy, przecież nigdzie na Beskidzie niewystępuje w większéj ilości; dopiero też jéj panowanie się rozpoczyna w miarę przybliżania się do doliny Wisły.

Z ważniejszych gatunków roślin zielnych, które w lasach okolic najbliższych zdrojowiska krynickiego jakoteż i odleglejszych znaleść można, przytoczę te tylko, które łatwo w oczy w padają, a przecież nie są zbyt pospolite. Na pierwszeństwo przed innemi zasługuje tu: Bażanowiec leśny (Lysimachia nemorum L), Goryczka trojeściowata (Gentiana asclepiadea L), Rozchodnik purpurowy (Sedum Fabaria Koch) i Miesięcznica trwała (Lunaria rediviva L); z krzewów zaś: Porzeczka skalna (Ribes petraceum Wulf) i Suchodrzewka czarna (Lonicera nigra L). Pospolitsze znów, są następne: Kruszczyk zielonokwiatowy (Epipactis viridiflora Uffm), Szałwia lepka (Salvia glutinosa L), Czartowa alpejska (Circaea alpina L), Czyściec leśny (Stachys silvatica L), Starzec leśny (Senecio Fuchsii Gml.), Dziurawiec górski (Hypericum montanum L) i Wierzbówka górska (Epilobium montanum L).— Łąki Krynicy a szczególniéj na przyległéj Jaworinie obfitują w: Storczyk kulisty (Orchis globosa L), Brzankę alpejską (Phleum alpinum L), Koślarzek biały (Gymnadenia albida Rich), Laniczkę wielką (Luzula maxima L), Ciemierzycę zielonkowatą (Veratrum Lobelianum Bernh), Gronowiec rumianowy (Botrychium martica riaefolium Willd.) i Gronowiec pospolity (Botrychium Lunaria Swartz.). Na bagnach powyżéj pieca wapiennego w Krynicy trafia się: Swibka błotna (Triglochin palustre L), Sitowina ściśniona (Scirpus compressus Lehrd.) i Kruszczyk błotny (Epipactis palustris L). Po ugorach zaś: Czyściec kosmaty (Stachys germanica L) i Nicennica gałęzista (Filago germanica L); a koło karczmy w Łabowéj: Rzepień kolczysty (Xanthium spinosum L), roślina w obwodach zachodnich Galicyi nader rzadka.

Oto są ważniejsze reprezentanty flory Krynickiéj, które wraz z wymienionemi przez Bessera (Prim. flor. Gal.) stanowią rzeczywisty obraz flory letniéj miejscowéj, którego tło składają rośliny najpospolitsze.

Zachodzi pytanie czyliby flora krynicka i jéj okolic, była w jakimkolwiek stosunku do flory doliny Spiża? Zważając jedynie na bieg Popradu, który na Spiżu się poczyna, a wszedłszy w Stolicę Szaryską i potem skręcając się ku zachodowi, dotyka okolic Krynickich przez ujście doliny Muszynki w dolinę Popradu, zdaje się konieczne powinowactwo między rzeczonemi okolicami. Istotnie przecież powinowactwo to, jest bardzo słabe i za zbyt ogólne, kiedy zważymy, że okolice krynickie oddziela szerokie pasmo gór, a prócz tego i budowa geognostyczna obudwu wyrzeczonych miejsc nader do siebie niepodobna. Jeżeli Wahlenberg kreślił charakter roślinności i flory Spiża, to zawsze podstawą tych rozumowań i miejscem oparcia się, były Alpy Tatrzańskie, stanowiące północną stronę téj krainy. Wprawdzie Spiż i Liptów niema jeszcze roślinności środkowo-węgierskiéj, bo jeszcze winna latorośl, ani orzech włoski tutaj nie rosną — a ogół flory przeważnie północny, czego przyczyną Tatry właściwe, niżne i Hole Liptowskie; z temwszystkiem jednak widać tam już w pojedynczych gatunkach roślin cechę flory węgierskiéj, przez co Spiż a szczególniéj dolina Popradu w Węgrzech, pod względem nie tak roślinności, jak raczéj flory, stanowi przejście do flory węgierskiéj, kiedy przeciwnie okolice Krynicy należą wyłącznie do flory północy.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

darunkami ślubnemi, niekiedy znacznéj wartości. Na ich czele miasto Berlin ofiarowało stół srebrny trójnożny z wazą i świecznikami, wartości 60,000 talarów, roboty wytwornéj rzeźbiarskiej złotniczéj. Z innych miast przybywają srebra różnego przeznaczenia, kobierce, koronki, powozy i td.

— *Frankf. Journal* donosi pod d. 5 b. m. z Kehl (miasteczko badeńskie naprzeciw Sztrasburga), że aresztowano tam pewnego człowieka podejrzanego przybywającego ze Sztrasburga, który się mienił być Anglikiem. Komendant miasta, przed którego stawiono przybysza, posiadający dokładnie język angielski, poznał natychmiast wdawszy się z tym cudzoziemcem w rozmowę, że tenże nie jest anglikiem. Ta okoliczność dała powód do podejrzeń, zrewidowano więc przechodnia i znaleziono przy nim papiery odnoszące się niewątpliwie do zamachu paryskiego 14 stycznia. Tyle jest pewnem, że po zawiadomieniu telegrafem do Karlsruhe, przybył radca ministeryalny Fieser naczelnik policyjny. Do innych dzienników niemieckich donoszą z Karlsruhe 6go, że dnia poprzedniego aresztowano w Kehl pewnego Włocha, którego rysopis wielkie ma podobieństwo z rysopisem Mazziniego.

Włochy.

W dniu 29 stycznia rozpoczął się proces w Salerno o wiadomy napad rewolucyonistów na kraje neapolitańskie w czerwcu r. z. Miasto pełne było przybyłych osób z całych Włoch i wielu z za granicy, szczególniéj Anglików. Krewni i przyjaciele uwięzionych, adwokaci i prawnicy, dziennikarze itd., zapełniali miasteczko, w którem nadto na czas procesu mnóstwo przebywa urzędników sądowych i policyjnych i stosunkowo ogromne siły wojskowe. Konsulowie angielski i sardyński, obaj interesowani o los poddanych swoich krajów, których aresztowano na statku „Cagliari,“ a ten ostatni także o los statku. Sprawa ta wielki znajduje w Europie rozgłos, a między rządem neapolitańskim i rządami angielskim i sardyńskim toczą się o to dyplomatyczne korespondencye. Wiadomo już, że w parlamencie angielskim ministeryum zapewniło, że z Anglikami uwięzionymi w Salerno postępują sobie władze jak najlepiéj, i że rychłego ich uwolnienia spodziewać się można. Inaczéj rzecz się ma co do uwięzionych piemontczyków i neapolitańczyków. Rząd sardyński ogranicza się dotąd na żądaniu zwrotu statku, twierdząc, że takowy zabranym był na otwartem morzu, mając papiery swoje w porządku i pawilon państwa przyjacielskiego. Rząd neapolitański utrzymuje, że od chwili wyjścia tego statku na morze w celu uderzenia na brzegi neapolitańskie, stracił on wszelkie prawo do opieki rządu sardyńskiego.

Z listów umieszczonych w *Oestr. Ztg* i w *Indép. belge*, wyjmujemy tu niektóre szczegóły tyczące się tego procesu.

W dawnym klasztorze św. Dominika w refektarzu, odbywają się sądy. Silny oddział wojska trzyma straż przed klasztorem i na sali. Do miasta sprowadzono także pułk szwajcarów. Na ulicach rozstawieni żandarmi. Ośmiu sędziów i dwóch zastępców siedzi za stołem. Zaczęto sprawę od wymienienia nazwisk 286 obwinionych, a następnie prezydujący miał mowę, w któréj opowiada krótko powód procesu i wzywa sędziów do bezstronnego zbadania i osądzenia. Mowa jego poważna, spokojna i bez namiętności, sprawiła wrażenie na słuchaczach. — Prokurator publiczny, następnie zaczął czytać akt oskarżenia, który zajął dwa posiedzenia sądowe. Ta długość jego nie ujmuje mu nic z jego mocy i nie osłabia siły zarzutów. Po odczytaniu na pierwszem posiedzeniu połowy oskarżenia, prezydujący odroczył posiedzenie do nazajutrza, a wtedy cała ludność zaległa ulice od klasztoru idące dla widzenia więźniów. Dwaj mechanicy angielscy i kilku ludzi z osady statku, odprowadzeni byli wozem pod strażą, reszta więźniów szła pieszo, spętani po dwóch, a każda para do następnéj przykuta. Kilkuset żołnierzy trzymało z przodu, z tyłu i z boku straż nad więźniami, z których większa część schorzała i wynędzniała, wykazuje widoczną różnicę między obchodzeniem się z krajowcami a cudzoziemcami, protegowanemi przez swoich konsulów.

Nazajutrz 30go szła daléj sprawa przed sądem. Mechanik angielski Watt upierał się, że się nie stawi, gdyż jest słaby i musiano mu uwierzyć; bo władze nadzwyczaj dla Anglików oględne. Nicotera pierwszy był badany. Zamiast odpowiedzi na pytania sobie zadane, złożył on obronę swoją na piśmie, czemu oskarżyciel opierał się. Sąd usunął się dla narady i za powrotem opowiedział treść tego co było napisane. Nicotera protestuje przeciw temu tłumaczeniu dowolnemu myśli jego, żądając, aby odczytano pismo jego w zupełności i głośno, czemu się oskarżyciel na nowo sprzeciwia. Prezydent sądu stara się ułagodzić gwałtowność prokuratora i nadmienia, że gdy oskarżony niewątpliwie skazanym będzie, nie należy odbierać mu sposobności wykazania postępowania swego w sposób najkorzystniejszy dla niego.

W dniu 1 lutego Watt podał się za chorego. Obrońca jego chce za niego odpowiadać, czemu zadosyć uczynić sąd się wzbrania, oświadczając, iż przesłuchanie jego odkłada aż do jego wyzdrowienia. Adwokat prosi, aby mu pozwolono sprowadzić świadków z Genui, na co sąd zezwala. Następnie wszczął się spór między obrońcą osady statku a prokuratorem publicznym. Ten ostani utrzymywał, że osada udawała jakby ją zmuszono przybić do brzegów neapolitańskich. Obrońca żąda, aby oskarżonemu Nicotera okazano pugilares znaleziony przy trupie Pisacane i papiery tam znajdujące się, z których się ma wykazywać instrukcya dana temu ostatniemu, aby opanował siłą statek. Sąd odmawia tego żądania. Obwinieni uznają się winnymi zbrojnego napadu, ale protestują przeciw wyrażeniom oskarżyciela, który im zarzuca kradzieże, rabunki i rozboje. Jeden z uwięzionych lombardczyków powstaje i mówi: „Panie Prezydencie! My zagraniczni przewożeni jesteśmy z więzienia do sali sądowéj. Zbyt wiele to dla nas honoru. Mybyśmy woleli iść pieszo, gdyż zimno, a potrzebujemy nieco ruchu. Byłoby lepiéj, żeby za te pieniądze co kosztuje nasz przewóz, sprawiono nam kołdry, byśmy się rozgrzali. Marzniemy na naszéj słomie pełnéj robactwa. Lepiéj żeby miano wzgląd na wewnętrzne urządzenie naszych więzień, niż na zewnętrzne pozory, które łudzą tylko cudzoziemców.“ Prezydent był widocznie zakłopotany. Prokurator odpowiedział, że więźniowie są należycie utrzymywani, a zresztą stan więzień nie należy do trybunału.

Hercegowina.

Wspomnieliśmy już przed paru dniami w Przeglądzie, iż dzienniki południowo-słowiańskie ogłosiły dwie odezwy jednego z naczelników powstania w Hercegowinie, wojewody Łukasza Wukałowicza, z których to odezw poznać można ducha i kierunek powstania.

W pierwszéj odezwie wydanéj do szanownego powszechnie w kraju księdza katolickiego Iwona Włacinnica, Łukasz Wukałowicz ogłasza, iż powstaje wraz ze swoimi i wzywa plebana, aby przybył na zgromadzenie (*skupczynę*) do klasztoru Duci. Na téj skupczynie wszyscy chrześcianie tak prawosławni (greckiego wyznania) jak katolicy naradzać się będą nad wspólną obroną swych praw i porozumieją się co czynić należy. Daléj pisze Łukasz Wukałowicz, iż powstaje nie przeciw sułtanowi lecz przeciw barbarzyńskim urzędnikom tureckim, którzy depczą nogami rozkazy i ustawy przez sułtana wydane, nie pozwalają chrześcianom korzystać z dobroczynnego hattihumajonu, i których wreszcie ucisk i nadużycia przywiodły ludność chrześciańską do rozpaczy i do otwartego powstania. Żądamy jedynie, mówi wojewoda, ogłoszenia i wykonania hattihumajonu i rozkazów sułtańskich, których właśnie wykonanie zagwarantowały wielkie mocarstwa europejskie.

Druga odezwa wydana nie tylko przez tegoż naczelnika powstańców Łukasza Wukałowicza, ale przez całą starszyznę gmin hercegowińskich, to jest przez skupczynę zgromadzoną w klasztorze Duczi, pod dniem 16 (28) grudnia r. z., do arcybiskupa metropolity hercegowińskiego Grzegorza, brzmi: „Archimandryta Jan Pamucina wręczył nam wasze pismo, w którém zapytujecie się nas w czém się różnimy od buntowników. Przeciążeni uciskiem i niesprawiedliwością, zgromadziliśmy się aby żądać ogłoszenia firmanu wydanego przez sułtana a naszego pana, podpisanego już po konferencyach paryzkich. Z tém żądaniem pisaliśmy naprzód do Mudira z Trebini, a następnie do Mutesaryfa (namiestnika) Hercogowiny Wassif paszy i przedstawiliśmy im niedolę naszą i ucisk jaki znosimy od Turków. Zgromadziliśmy się powtórnie by odczytać pismo wezyrowskie, którém wzywają nas abyśmy przedłożyli nasze skargi mudirowi i sułtanowi naszemu panu. Turcy z Trebini dali nam uroczyste słowo (bożą wierę), iż nie będą się bynajmniéj sprzeciwiać nam udającym się z zażaleniem do sułtana. Nie mieliśmy żadnych podejrzeń i obawy, każdy bowiem wié, i zapewne siedm wielkich mocarstw również o tém wiedzą, iż żądamy jedynie naszych praw i swobód ogłoszonych hattihumajonem.

Lecz Turcy uderzyli na nas zdradziecko a my spostrzegłszy się i widząc ich z bronią w ręku, postanowiliśmy się bronić. Turcy naszli kilkanaście naszych wiosek; walczono, ubito i raniono z obydwóch stron mnóstwo ludzi. Oto jak Turcy dotrzymali swojéj „bożéj wiary“ (uroczystego słowa)! Otóżto w skutek takiego postępowania, czcigodny ojcze, chwyciliśmy za broń i odwołaliśmy się do siły naszéj, gdyż nie możemy już dłużéj znosić gniotącego nas jarzma i ostatecznéj niedoli. Mnóstwo już wezyrów i mudirów zmieniło się obejmując kolejno po sobie rządy w Hercegowinie, a każdego z nich błagaliśmy o litość i opiekę. I na cóż nam się to przydało? Dzisiaj nie damy już wiary obietnicom tureckim, dopóki sam sułtan nie wysłucha próśb naszych. Aby odwrócić nas od tego, ażeby wstrzymać nasze kroki do Sułtana, rzucili się na nas; lecz wytrwamy i nie ustąpimy dopóki ostatni z nas żyć będzie. Przyjmijcie pokorne pozdrowienie od posłusznych sług waszych.

(podpisano) wszyscy Poglawarowie (naczelnicy gmin).

Klasztor Duczi 16 (28) grudnia 1857 r.

Obie te odezwy wydane są w języku serbskim, którym mówią Słowianie nietylko w Serbii właściwéj lecz w Bośnii, Hercegowinie, Albanii, Dalmacyi i Pograniczu węgierskiem, a język ten rozumieją dobrze Słowianie w Chorwacyi czyli Kroacyi, w południowo-zachodnich Węgrzech, w Iliryi, Korutanach, Krainie i Styryi mówiąc językiem to chorwackim, to słoweńskim, które są narzeczami serbskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 lutego. Proszeni jesteśmy o umieszczenie następujących słów:

„Bal akademików urządzony w dniu 3 b. m na korzyść domu Tow. nauk. krak. przyniósł dotychczas oprócz zaległości, złr. 1961, 14 rubli, 1 półimperyał i 1 dukat; — po odtrąceniu kosztów, które wynosiły złr. 580 i 10 kr., reszta w ilości złr. 1380 kr. 50, rubli 14, 1 półimperyał i 1 dukat złożoną została w ręce Prezesa Tow. nauk. krak. JW. kasztelana Franciszka Wężyka, który się znajdował na tym balu jako gospodarz zaproszony. Gospodarzem czynnym z prawa i poświęcenia był c. k. radca nadworny, kurator Uniwersytetu krak. JW. Piotr Bartynowski.

Gdy z zaproszonéj publiczności nie brakło prawie nikogo na tym balu, gdy nawet wielu obywateli z prowincyi zaszczycili swą obecnością tę skromną zabawę; przeto młodzież akademicka poczuwa się do obowiązku wynurzenia niniejszém najpowinniejszéj wdzięczności.“

— Poszukiwacze czescy wykazali już z jak największą dokładnością pochodzenie i ród hrabiów Radeckich i wypisali porządny rodowód zmarłego niedawno marszałka tego imienia. Wiadomo, że jest rodzina Radeckich i w Galicyi, a z *Krakauer Ztg* dowiadujemy się, że nietylko Radeccy w Czechach i w Polsce należą do jednéj rodziny, ale nadto, że pochodzenie téj rodziny jest polskie a nie czeskie. Gazeta ta bowiem pisze, że wieś Brzeźnica pod Kalwaryą Zebrzydowską, własność jak wiadomo, znanego w piśmiennictwie Adama Gorczyńskiego, była niegdyś w rękach Radeckich przed ich przesiedleniem się do Czech. Kiedy w r. 1848 — pisze taż gazeta — pułk „Fürstenwärther“ w którym wielu Polaków służyło, wysłany został z Galicyi do Werony i występował przed marszałkiem hr. Radeckim, zapytał tenże: „Jest tu kto między wami z Brzeźnicy?“ Na zapytanie to odezwało się dwóch żołnierzy, z którymi marszałek rozmawiał, wypytując ich o szczegóły i przyznając, że z téj wsi i on pochodzi. Proboszcz niegdyś miejscowy Łopacki opowiadał wiele szczegółów o Radeckich, a między innemi o stryju marszałka Mikołaju Radeckim, który siłą wyrównywał Augustowi II a i pił tak dobrze jak król. Ten Mikołaj miał zwyczaj, że kiedy go przez posłańca zapraszano na pijatykę w sąsiedztwo, na dowod że przyjdzie, zaginał sztabę żelaza w obręcz i założywszy ją na szyję posłańca, zadziergał węzeł. Przybywszy w gościnę zdejmował tę żelazną obróżę, któréj węzła nikt prócz niego nie byłby w stanie rękami rozplątać.

— Podarunek ofiarowany przez miasto Berlin księstwu Fryderykowi Wilhelmowi i Wiktoryi składa się z czterech części stanowiących zarazem całość, tj. z wazy z podstawą, stołu pod nią i dwóch świeczników. Stół cały z srebra spoczywa na trzech lwich łapach, słup nogi otoczony jest siedzącemi figurami wiary, nadziei i miłości, które na skrzydłach swoich unoszą płyt stołu, okrągły, 4 cale gruby, 30 cali średnicy mający. Tarcza płytu przedstawia plan Berlina otoczony podwyższoną krawędzią na któréj emaliowane na złocie herby części miasta wśród ozdób rytych matowo na złocie. Stołowi temu odpowiada podstawa wazy która mieści na sobie dwie grupy przedstawiające sztukę, naukę, handel i rzemiosło, tudzież dwa geniusze z tarczami, na których herby Prus i Anglii i napis „8go lutego 1858“. Waza ma 4 stóp wysokości, całą jéj wypukłą objętość tworzy dokoła pas przedstawiający wjazd. Przeszło 70 figur jest na tym obrazie snycerskim, a wszystkie portretowane. Przedstawienie wjazdu jest allegoryczne. Szyja wazy z złoconych bluszczów, ucha z plecionych gałęzi z figurami. Na pokrywie wznosi się symbol miasta, kobieta, niby Minerwa, na tarczy jéj niedźwiedź, herb Berlina. Świeczniki są na 9 stóp wysokie, podobnież jak stół, na lwich łapach stojące. Słupy świeczników w formie starożytnéj otoczone liśćmi i gałęźmi spływającemi tak iż tworzą szerokie podstawy, na których ustawione grupy cnót i przymiotów z godłami odpowiedniemi. Na każdym świeczniku jest po sześć takich figur. U góry słupów lichtarzowych rozpiętych w liście trzy aniołki z narzędziami muzycznemi, a na szczycie, zkąd się rozrastają 12 ramienne gałęzie, tańczy pięcioro dzieci igrając z girlandami. Gałęzie świeczników kończą się kwiatami z których kielichów świece wychodzą, z pośród tych ramion wznosi się słup środkowy świecznika kończący się w formie postumentu, na którym stoi, na jednym „Britannia“, na drugim „Borussia“. Figury te przeszło pół łokcia wysokości mają.

— Stereoskop naprowadził fizyka Helmholtza na wynalazek telestereoskopu. Jest to narząd który zasady stereoskopu dozwalającego widzieć bryłowatość rysunków płaskich, zastosowywa do przedmiotów oddalonych, zachowując właściwą ich barwę. Kiedy patrzymy na przedmiot z wielkiéj odległości, niknie ich bryłowatość w oczach naszych i tylko skrajne rysy niewyraźnie się odznaczają. P. Helmholtz przekonał się, że przyczyną tego zjawiska jest zbyt mała odległość jednego oka od drugiego: a gdy sztuczne przeniesienie każdego oka za pomocą kamery obskury na rysunek lub malowidło zdjęte z jednego przedmiotu z dwóch punktów widzenia tyle tylko od siebie odległych, ile wynosi odległość obu oczu od siebie, tworzy stereoskopową wypukłość; więc zastósował to i do widoków oddalonych. Narząd jego wynalazku nazwany telestereoskopem składa się z deszczki na 1½ metra długiéj, stanowiącéj podstawę tego narządu; na krawędziach téj deski umieszczone są dwa zwierciadła pionowo, tak aby takowe z linią środkową deski tworzyły kąt 45°. Na téj saméj desce ustawia się dwa inne mniejsze źwierciadła na 75 centimetrów od brzegów a odległe od siebie na odległość oczu. Nakrywszy te zwierciadła w formie kamery obskury i umieściwszy na niéj dwa szkła powiększające, albo co lepiéj jeszcze, lornety kilkuszkłowe rozsuwane w miarę potrzeby, widzi się w małych zwierciadłach nie tylko większe, ale i cały krajobraz w tamtych się odbijający, a w skutku rozdzielenia oczu, wszystkie przedmioty przedstawiają się wyraźnie i wypukło. Lornety służą do przybliżenia przedmiotów odległych. Narząd ten znajdzie zapewne niezadługo bardzo rozległe zastósowanie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 9 lutego. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Senat jednogłośnie przyjął projekt do prawa wymagającego, aby kandydaci na członków Ciała prawodawczego składali poprzednio przysięgę. Admirał Leprédour i radzca stanu Barbaroux mianowani senatorami.

Londyn 10 lutego. Na posiedzeniu Izby niższéj zeszłéj nocy, wielu konserwatystów a na ich czele lord John Russell, wystąpiło przeciw bilowi o wychodźcach w saméj zasadzie jego; zaś D'Israeli i peeliści uderzają na jego szczegóły. W końcu bil przyjętym został 299 głosami przeciw 99.

Londyn 10go lutego. Świeża poczta wschodnio-indyjska nadeszła do brzegów morza Śródziemnego, a treść wiadomości przez nią przywiezionych, przesłana telegrafem do Londynu i ogłoszona dziś w dziennikach londyńskich, brzmi: Według doniesień z Kalkuty z 9go stycznia, sir Colin Campbell zajął miasto Ferrukabad. (Doniesienie to brzmi dobrze, lecz w istocie nie jest korzystne dla Anglików; Ferrukabad bowiem leży na drodze z Cawnporu ku Delhom; okazuje się przeto, iż powstanie wybuchłe powtórnie w prowincyi delhickiéj, opanowało to miasto, a sir Campbell zmuszony dla stłumienia tego powstania zwrócić się od królestwa Oudy ku prowincyi delhickiéj, musiał im je odbierać. Przyp. Red. Cz.) Jenerał Outram trzyma się dotąd w Alumbagh. Posiłkowe wojska z królestwa Nepalu prowadzone przez Jung-Bahadura (bohatera) zdobyły miasto Gorukpore (leżące przy wschodniej granicy królestwa oudzkiego P. R. Cz.). Straty Anglików i ich sprzymierzeńców Gorków, przy tych obu szturmach, są mało-znaczne. (Chociaż *Times* podając te wiadomości dodaje, iż są pomyślne dla Anglii, niewidzimy jednak, aby wypadki o których donoszą, zmieniły w czemkolwiek położenie rzeczy; może *Times* uważa je dla tego za pomyślne, że spodziewał się smutniejszych. P. R. Cz.)

Londyn 10 lutego. Poczta wschodnia przyniosła także doniesienia z Chin z 29go grudnia, które tu przesłano telegrafem. Według nich w dniu 28 grudnia 4600 Anglików i 900 Francuzów uderzyło na Kanton; o godzinie 9téj rano wojska te zdobyły szturmem mury i zajęły górujące stanowiska w mieście. Chińczycy nie stawiali silnego oporu i miasto nie wiele ucierpiało.

Tryest 10go lutego. Z Hercegowiny donoszą, iż Selim pasza (nowy namiestnik sułtański) przybył do Trebini i zażądał, ażeby naczelnicy powstałych chrześcian i Kalugerowie (mnichy greccy) z klasztoru Duczi wysłali do niego pełnomocników, którzyby mu przedłożyli swe żądania i skargi. W skutku tego wezwania dwóch mnichów udało się do Trebini. Gdy oddział baszibozuków zająwszy Polejce zagroził linii odwrotu powstańców i Czarnogórców z Duczi, opuścili oni ten klasztor i cofnęli się do Hubzi.

Turyn 8 lutego wieczór. Jedném z praw repressyjnych wymaganych przez rząd francuski, jest, aby na przyszłość przysięgli w procesach drukowych wyznaczani byli przez zamianowanie, nie zaś jak dotychczas przez losowanie. Słychać, że ministeryum chce postawić to żądanie przed Izby jako kwestyę gabinetową.

Dzisiejsze wieczorne dzienniki zaprzeczają, aby nieznajomy w Kehl, był Mazzinim (p. Niemcy).

Dziennik norwegski *Morgenbladet* zapowiada zmiany dyplomatyczne w Szwecyi; a mianowicie, iż ministrem spraw zagranicznych zamianowany zostanie w miejsce barona Lagerheima poseł teraźniejszy w Paryżu bar. Manderström, a tego zastąpi w Paryżu minister norwegski Due.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 lutego.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		438	435
Ruble obrączkowe agio		6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.		97¼	96½
Cwancygiery	złr.	107¼	106⅓
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 26	8 16
Napoleondory 20 fr.	„	8 17	8 7
Dukaty holend. ważne.	„	4 48	4 42
„ austryackie	„	4 51	4 48
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	78¾	78
Obligacye indemn. z kupon.	„	79¾	79⅙
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	84¾	84
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	98¾	98

Wiedeń 11 lutego (telegraf.)

Augsburg	106½
Hamburg	78⅛
Londyn	10 18½
Paryż	123⅜
Agio od złota	7⅝
5% Metaliki	81⅞
4½% „	— [illegible]
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	134¾
„ „ 1854	107⅞
Pożyczka narodowa 5%	85
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	989
„ kredytu ruchomego	247¾
„ kolei francusko-austryackich	314½
„ kolei północnéj	1782½

Lwów 8 lutego.

		żądają	płacą
Dukat holenderski		4 46	4 43
„ austryacki		5 49	4 46
Półimperyał rosyjski		8 20	8 16
Rubel rosyjski		1 37	1 36
Talar pruski		1 34	1 32
Pięciozłotówka polska		1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.		80 —	79 30
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		78 54	78 20
Pożyczka narodowa bez kupon.		85 —	84 10

Warszawa 8 lutego.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	5 53	—
Obligi skarbowe	„	91 8	—
kupon		—	1 42
Listy zastawne III okresu	rubli	14 81	—
kupon		—	— 7

Wrocław 10 lutego.

		żądają	płacą
Banknoty austryackie		97½	—
Polskie bilety bankowe		88$\frac{11}{12}$	—
„ listy zastawne		87¾	—
Poznańskie listy zastawne 4%		—	98¼
„ „ „ 3½%		86¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		80½	—

(Nadesłane.)

Grossherlitz w c. k. austr. Szląsku 20 stycznia 1858 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Numer „Czasu“ z dnia 16 grudnia 1857 otrzymałem właśnie w Opawie, w pobliżu sławnéj owczarni księcia Kińskiego; wyczytawszy w nim obszerny artykuł o owczarni, ile się zdaje najsłynniejszéj w całéj Francyi w Rambouillet własnéj Cesarza Francuzów postanowiłem korzystać z sposobności zwiedzić i owczarnią w Grossherlitz, niemniéj słynącą tak z zacności rasy owiec w niéj chodujących się, jak równie i z szczególnego tylko długoletniem doświadczeniem nabytego sposobu chowu tych zacnych zwierząt. I w saméj rzeczy jako znawca mogę i mam obowiązek i o téj owczarni parę słów napisać i ciebie Panie Redaktorze, i o łaskawe umieszczenie w kolumnach swego szanownego pisma uprzejmie prosić.

Artykuł rzeczony w „Czasie“ tak trafnie i obszernie skreślił zacność rasy Rambouillotowskiéj, że mi chociaż znawcy, chyba tylko w krótkości powtórzyćby wypadało, że i tutaj owce wprawdzie owe najsłynniejsze, nie przewyższają jednak mało w czem im ustępują, jak to i sama Francya i Anglia uznały, zaszczycając owce z Grossherlitz na wystawach swych sławnych, a to pierwsza wielkiem medalem złotym i pierwszą nagrodą 800 franków, a druga złotym medalem. Celują zaś owce z Grossherlitz tem, że są naszemu klimatowi odpowiedniejsze, a co najważniejsza, że cena ich i dla biednego szlachcica przystępną, gdy tamte pomimo swych wysokich zalet przez swą nadmiarę drogą cenę li tylko w owczarniach książęcych znajdować się mogą.

I tu kształt ciała, rosłość budowy, cienkość i gęstość wełny oraz dorosłość każdéj cząstki ciała nie pozostawiają nic do życznia przytem wełna bardzo mało ma nieczystości, łatwo się czyścić daje i jak mnie teraźniejszy dyrektor Wny Liebus najuprzejmiéj wszelkich zawiadomień udzielający, przekonał, otrzymuje się z roczniaków w przecięciu po 2½ funta najczystszéj wełny, o któréj cetnar po 230 złr. m. k. się proszą. Byleby tylko w małych owczarniach takie owce się znajdowały, wtedy o Rambouilletowskich zawsze chętnie coś przeczytamy, ale będąc z naszych zupełnie kontenci, tamte tylko jako „pia desideria“ czyli po polsku, nie na teraźniejszą kieszeń naszego szlachcica uważać będziemy.

Racz przyjąć Panie Redaktorze wyraz wysokiego poważania.

Przyjechali od 10 do 11 lutego.

HOTEL POLLERA. Piętkowski Franciszek obyw. z żoną z Tarnowa. Estreicher Aleksander obyw z Trzebini. Suler Samuel fabrykant ze Lwowa. Sanocki Antoni fizyk z Jaworzna.

Wyjechali: Hr. Bobrowski Wincenty wł. dóbr do Poręby. Krauss Franciszek, hr. Rothkirch Karol, Żelisko Ignacy do Czerniowic. Henryk Christiani Grabieński wł. dóbr, hr. Stadnicki Seweryn wł. dóbr do Galicyi. Łętowski Marcelli wł. dóbr do Załęża. Estreicher Aleksander do Trzebini.

HOTEL DREZDEŃSKI. Franciszek Böhm budow. z Krzeszowic. Zofia Horodyńska obyw., Ksawery Wykowski obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Ludwik Denderski proboszcz z Prus.

Wyjechali: Ksiądz Antoni Gałecki kanonik do Tarnowa. Wiktor Berski wł. dóbr z żoną, Albina Agapsowiczowa wł. dóbr do Tylmanowy. Kornela Głębocka wł. dóbr do Białowody. Jan Barri kupiec do Warszawy. Wiktor Dobranszky do Eperies.

HOTEL SASKI. Juliusz Slaski obyw. z Polski. Maksymilian Fajans artysta z Warszawy. Eugeniusz Bogusz dz. dóbr z Rzemienia. Zdzisław Bogusz obyw. z Galicyi. Włodzimierz Bobrowski wł. dóbr z żoną z Parkossa. Władysław Wielogłowski wł. dóbr z Tęgoborzy.

Wyjechali: Tadeusz Hubicki wł. dóbr do Polski. Ksawery Wiślocki obyw. do Tarnowa.

HOTEL POLSKI. Modzelewska Euzebia właś. dóbr. Modzelewski Gustaw wł. dóbr, Goldblum W. kupiec z Warszawy. Bogdanowicz Robert wł. dóbr z Wiednia. Płońska Anna obyw., Czerwińska Teofila obyw. z Białéj. Młodecki Piotr wł. dóbr z familią z Polski. Kohl Agnieszka z Baden. Bigoszewski Wincenty kupiec z Okręgu.

Wyjechali: Goldblum W. kupiec do Radomia.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	30	3	3¾	3	10	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	45	1	48¾	1	37½	1	42½	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	37½	1	30	—	—	—	—	—	—
„ owsa	1	10	1	15	1	—	1	7½	—	—	—	—
„ grochu	2	12	2	15	2	7½	2	10½	—	—	2	—
„ jagieł	4	20	4	30	4	—	4	17½	—	—	—	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	1	30	—	—	1	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	1	50	—	—	—	—
„ konicz. białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ czerw.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	9½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków	1	12	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	50	—	—	—	36
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	52	—	—	—	45	—	—	—	36
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	54	—	57	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	22	—	24	—	—	—	21	—	—	—	18
„ częstochow. „	1	3	1	6	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	45	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	—	1	12	—	48	—	54	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 9 lutego 1858 r.

Ceny zboża w przecięciu na główniejszych targach zbożowych w Galicyi zachodniéj w ciągu stycznia 1858 na miarę niższo-austryacką.

		Pszenica złr.	kr.	*żyto* złr.	kr.	*jęczmień* złr.	kr.	*owies* złr.	kr.
Andrychów	5. Jän.	— 3	30.	2	12.	1	36.	1	12.
	12. „	— 3	30.	2	—.	1	36.	1	12.
	19. „	— 3	36.	2	36.	1	36.	1	12.
	26. „	— 3	36.	2	36.	1	36.	1	12.
Wadowice	4. „	— 3	14.	2	1.	—	—.	1	3.
	14. „	— 3	7.	1	58.	1	1.	—	—.
	21. „	— 3	4.	1	52.	1	45.	1	4.
	28. „	— 2	57.	1	54.	1	42.	1	2.
Kraków	12. „	— 3	12.	1	48.	1	46.	1	3.
	19. „	—	żadnego nie było dowozu.						
	26. „	— 3	11.	1	39.	1	31.	1	6.
Bochnia	7. „	— 2	48.	1	42.	1	36.	1	6.
	14. „	— 2	40.	1	42.	1	36.	1	6.
	21. „	— 2	40.	1	40.	1	36.	1	6.
	28. „	— 2	36.	1	36.	1	30.	1	6.
Sącz	8. „	— 2	46.	1	48.	1	22.	—	56.
	16. „	— 2	42.	1	39.	1	12.	—	50.
	22. „	— 2	44.	1	34.	1	12.	—	48.
	29. „	— 2	44.	1	18.	1	13.	—	48.
Jasło	7. „	— 2	52.	1	50.	1	26.	1	—.
	15. „	— 2	48.	1	46.	1	24.	1	—.
	22. „	— 2	46.	1	36.	1	16.	1	—.
	29. „	— 2	44.	1	34.	1	14.	1	—.
Gorlice	5. „	— 3	6.	1	54.	1	36.	—	—.
	14. „	— 3	34.	2	—.	1	48.	—	54.
	18. „	— 3	1.	1	42.	1	36.	—	54.
	26. „	— 3	1.	1	48.	1	36.	=	52.
Tarnów	8. „	— 2	38.	1	35.	1	19.	1	1.
	15. „	— 2	28.	1	32.	1	21.	1	2.
	26. „	— 2	25.	1	31.	1	15.	1	—.
	29. „	— 2	27.	1	30.	1	18.	1	2.
Rzeszów	5. „	— 3	6.	1	51.	1	51.	1	18.
	12. „	— 3	6.	1	51.	1	51.	1	8.
	19. „	—	żadnego nie było dowozu.						
	26. „	— 3	6.	1	42.	1	39.	1	18.
Rozwadów	6. „	— 2	30.	1	15.	1	—.	—	48.
	15. „	— 2	20.	1	12.	1	—.	—	42.
	20. „	— 2	20.	1	12.	1	—.	—	42.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 32 *Krakauer Zeitung.*

Licytacye. W dniu 16 lutego o godz. 9 na Zwierzyncu pod l. 263 gm. IX sprzedaż 100 sągów węgla zbywającego od potrzeby dla urzędów (cena wyw. sąga 14 złr.).

URZĘDOWE.

(112) **Obwieszczenie.** (3)

[N. 1,462] W zamiarze położenia tamy występkom kary godnym, jakich się źli ludzie przez niszczenie ławek w około plantacyi miejskich znacznem kosztem urządzonych dopuszczają,

Magistrat kr. gł. miasta Krakowa podaje niniejszym do powszechnéj wiadomości, iż ktoby dostrzegł sprawcę tego występku i o tem Magistratowi doniósł, stósowne wynagrodzenie pieniężne otrzyma.

Kraków dnia 29 stycznia 1858 r.

Bernowski.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	334‴ 54	— 3 9	85	wschodni słaby	pogoda			
	10	334 28	— 6 2	86	„ „	„			
11	6	334 16	—10 5	100	płn.wsch. „	„		—12°4	+ 3°

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.